

Demografia i deficyt

Autor tekstu: **Jerzy Neuhoff**

Wrzawa nad przedłużonym, ściślej mówiąc, opóźnionym, wiekiem emerytalnym i skróconym czasem przebywania na emeryturze, trochę ucichła. Parę krajów już się na to zdecydowało, inne się zastanawiają, nasz Sejm ustawę uchwalił, nasi związkowcy oprotestowali i na razie sprawa jakoś przycichła. A wszystkiemu podobno winne są demografia i deficyt.

Zajmijmy się najpierw tą nieszczęsną demografią. Podobno nasza młodzież gremialnie wyjechała za granicę, ma być tego ze dwa miliony, niektórzy twierdzą, że nawet trzy i prawie wszyscy pracują przy zmywakach w irlandzkich i brytyjskich pubach i restauracjach. Wygląda na to, że czego jak czego, ale zmywaków jest na wyspach pod dostatkiem. Praca to monotonna, więc po niej cóż pozostaje, albo pub, albo seks, albo i to i to. I w ten prosty sposób cały należny nam przyrost naturalny, podobno kilkadziesiąt noworodków dziennie, przechwytyują Anglosasi.

Tylko czegoś tu nie rozumiem. Skoro daliśmy im te ponad dwa miliony młodych, zdolnych i pracowitych, przy tym podatnych na wyzysk robotników, bo pracujących za pół darmo, a nie byliśmy w tym osamotnieni, bo kraje nadbałtyckie tudzież znad innych mórz robią to samo, to w skutkach jest tak, jakby na Zachodzie nagle narodziło się nowe pokolenie, i to od razu pełnowartościowych robotników, bo o dyrektorach banków czy innych ważnych firm naszego pochodzenia na razie nie słychać. To jest możliwe dopiero w następnym pokoleniu. Ci nowi obywatele, spadli z nieba niemal za darmo, ich wychowanie i kształcenie nie kosztowało praktycznie nic, chyba, że ktoś złośliwy zacznie liczyć pieniądze z lat osiemdziesiątych oraz darowane nam odsetki. Tamte pieniądze jednak już dawno zostały odpowiednio zaksięgowane w brytyjskich i innych bankach, więc wygląda na to, że z tej pracy płyną nowe, nadzwyczajne, zupełnie nieoczekiwane zyski, bo nawet taki zmywak też zysk przynosić musi, inaczej opłacałoby się zastawę wyrzucać po jednorazowym wykorzystaniu. Do emerytury wszystkim tym emigrantom dość daleko, lekko licząc jakieś 30 lat, więc z tej strony nie zagrażają jeszcze budżetom.

W krajach tych od razu spadł średni wiek, bo wyjechali tam ludzie w wieku raczej młodzieżowym niż dojrzałym, a to powinno uradować tamtejszych demografów, młode pokolenie emigracyjnych polonusów na razie zajęte pieluchami albo zaczynające chodzić do szkółek, też ten wiek obniża, a przecież to pokolenie niebawem będzie pokoleniem młodych Brytyjczyków, Irlandczyków, Greków, Francuzów, a nawet Niemców. Jeśli ich rodzice będą się należycie starać, to niebawem wszystkie te języki, znane dotąd jako obce, upodobnią się do naszego, czyli do swojego prajęzyka, od którego odeszli w wyniku pamiętnych wydarzeń wokół wieży Babel, jak to pięknie dowiódł ksiądz Wojciech Dembołęcki.

Czego więc Zachód nie powinien mieć? — kłopotów z demografią. A ma! Coś mi tu nie gra.

Co innego u nas. Średni wiek obywateli od razu się podniósł nad czym strasznie ubolewają demografowie i politycy. Do tego jeszcze dołożyła się niechęć do seksu, a zwłaszcza twórczego. Nie wiem, czy na zmniejszenie prokreacji wpłynął fakt emigracji przedszkolank, czy też odwrotnie, brak oseków, maluchów a potem starszaków, wpłynął na życiowe decyzje wychowawczyń najmłodszego pokolenia. Likwidacja szkół podstawowych to już jest druga fala skutków wcześniejszych wydarzeń. Może są to nieoczekiwane skutki intensywnej polityki prorodzinnej albo jeszcze czegoś innego. Jeżeli tak, to należałoby za urodzenie dziecka raczej karać niż nagradzać becikowym, wtedy w masowym proteście szybko odzyskalibyśmy znany od dawna wigor. Tylko kto się odważy na takie postawienie sprawy. Nawiasem mówiąc, najwięcej dzieci się rodziło w czasach, w których sytuacja była beznadziejna, perspektyw żadnych, przynajmniej tak te czasy są dziś niekiedy przedstawiane.

Wydawałoby się, że wraz ze z przybywaniem lat, ludzie mądrzeją, może i tak jest, ale nie w przypadku średniej krajowej, bo raczej bardziej zauważalny jest wzrost poziomu sklerozy, niepamięci i starczego otępienia. Taki jest też, niestety, skutek tego nagłego podniesienia się średniego wieku. Cała nadzieja w rychłym wynalezieniu odpowiedniego leku, co jest zapowiadane gdzieś tak na rok 2030, czyli nie tak znowu odległy.

Podobno z powodu braku tych młodych, nie będzie kto miał pracować na emeryturze, tych co się niebawem na nie wybiorą. Dotąd wydawało mi się, że cała reforma emerytalna sprzed paru lat zmierzała do tego, aby każdy zapracował na własną, a nie oglądał się na dobroczynność swoich wnuków, cokolwiek wymuszoną, ale widać, myliłem się. W każdym razie, ten demograficzny argument wydaje mi się jakimś reliktem z epoki nieomal że faraonów. Kto będzie pracował na

emerytury ewentualnych wyzów demograficznych, tak przez niektórych upragnionych? Kolejny wyz? — przecie takie myślenie prowadzi do globalnego nieszczęścia. Świata i naszemu krajowi wiele brakuje, ale nadmiar dzieci to akurat gwarancja fatalnej przyszłości. A co będzie jeśli młode pokolenie polityków, które oby jak najszybciej doszło do władzy uzna, że starzy dosyć się już nażyli na ich koszt, i obliczy na nowo emerytury, odliczając wcześniejsze darowizny? A będzie miało do tego prawo, więc na wdzięczność wnuków nie należy specjalnie liczyć.

Niektóre przedszkolanki i opiekunki ze żłobków, nie mając pracy w swoim zawodzie wzięły się za różne inne profesje, w tym urzędnicze. Ten sektor naszej gospodarki kwitnie i coraz bardziej się rozrasta, tak przynajmniej wynika z niektórych statystyk, jeżeli słowo 'gospodarka' jest tu w ogóle na miejscu. Czasem można odnieść wrażenie, że nasze urzędy stoją szeroko otworem i każdy kto tam wejdzie może sobie sam znaleźć jakieś wolne biurko, jeżeli nie przyniósł od razu ze sobą, usiąść za nim wpisawszy się wcześniej na listę płac ewentualnie także obecności. Naczelnicy wydziałów, starostowie, dyrektorzy departamentów i inne, znacznie wyżej stojące osoby urzędowe dopiero po pewnym czasie zaczynają orientować się, że oto kierowane przez nich biura w niezrozumiały zupełnie sposób powiększyły swój stan osobowy. Potem premier ma z tym kłopoty.

Na Zachodzie natomiast podnoszą niezadowolone głowy różni nacjonaści, polonofoby i ksenofoby. Nasi i im podobni poszukiwacze swego miejsca pod słońcem, podbierali rzekomo miejsca pracy młokosom zachodnim. Ale pracując za niższe płace przysparzają większych zysków firmom a te, poprzez podatki, budżetom, więc kraje Zachodu powinny raczej swoich starszych pracowników powysłać na wcześniejsze emerytury, bo jednak emerytura to nie pensja. Problem chyba w tym, że kto inny płaci ubezpieczenia, a kto inny wypłaca emerytury. Ten co płaci składki ubezpieczeniowe, płaci je w pewnej proporcji do płacy, a emerytury nalicza się jednak od płacy przeciętnie wyższej, przynajmniej tak jest w naszym systemie emerytalnym, jeżeli więc te średnie do siebie nie pasują, musi w budżecie powstać dziura. Wyjść można na zero jeśli obie kwoty będą w przybliżeniu równe. Z tego wynika prosty wniosek, że składka emerytalna płacona przez pracodawcę powinna być naliczana w zależności od średniej pensji, a tym samym emerytury powinny być równe, niezależne od zarobków, co najwyżej od stażu pracy. Towarzystwa ubezpieczeniowe zapewne wolą zacząć wypłacanie później niż wcześniej oraz dłuższe wpłacanie składek, które jakże korzystnie lokują po różnych interesach, korzystnie raczej dla prezesów tych towarzystw, więc im reforma emerytalna chyba jest bliska. Ale taka domorośla ekonomiczna urawniłowka raczej nie ma szans na popularyzację, więc może na tym poprzestaną i nie będą jej specjalnie propagować, przynajmniej na razie.

Ponieważ fala migracyjna z wszystkich kierunków prze na Zachód, a my jesteśmy im niekiedy po drodze, więc trochę z niej przejmujemy, ale jeszcze przybyszym nie oferujemy tylu atrakcji, co kraje na zachód od Odry. Nie orientuję się na tyle w szczegółach rynku pracy, więc nie wiem kto pracuje na naszych zmywakach, bo ten wynalazek przyjął się i u nas.

Z tymi długami to też sprawa jest mocno niejasna. W socjalizmie, ale także i wcześniej, byliśmy, jako państwo, stale winni coś zachodnim bankom, bo jako naród, to raczej byliśmy ich wierzycielami, zwłaszcza w naszym mniemaniu. Teraz, oprócz tamtych długów, odsetek i może jeszcze jakichś innych zaległości, winni jesteśmy dodatkowo jeszcze naszym własnym bankom, czyli powstał jakiś dług wewnętrzny, o którym kiedyś mało kto słyszał, jeżeli w ogóle taki dług istniał.

Państwo ludowe zachęcało swoich obywateli do oszczędzania, cały październik był miesiącem zachęcania do oszczędzania, oszczędnych nagradzano losowaniem nagród w postaci samochodów, i to nie byle jakich, na początku słynnej marki „Syrena”, „Trabant” i „P- 70” , potem Fiat-125, na koniec maluch, albo dodatkowymi wpłatami na ich książeczki PKO. Procedura wpłacania i wypłacania z tych książeczek była nieco bardziej skomplikowana niż dziś, karty do bankomatów nie były znane, a ktoś, kto miał własny rachunek oszczędnościowo-rozliczeniowy, traktowany był przez otoczenie jako nieszkodliwy dziwak. Zaczęły się te zachodnie fanaberie upowszechniać dopiero w latach osiemdziesiątych. Były też i zalety tamtego systemu, np. ta, że nikt nie musiał znać swego PIN-u. system losowania nagród był jednak denerwujący, bo samochody wygrywali, przynajmniej tak było w moim otoczeniu, zazwyczaj ludzie starsi, którzy oszczędzanie mieli we krwi, nie posiadali natomiast praw jazdy, więc wiadomość o takim zrządzeniu losu niektórzy przyjmowali jak dopust boski. Musieli więc, chcąc nie chcąc, pozbywać się tego nagłego przybytku, a ceny rynkowe samochodów były wówczas takie, że za dwa wylosowane maluchy jedna moja, służbowo znajoma pani, wybudowała sobie domek jednorodzinny. Kto nie wierzy, mogą pokazać. Te ceny był to praktyczny pokaz działania ponadustrojowego prawa podaży i popytu, nic innego.

Oprocentowanie wkładów w PKO, to było oprocentowanie — całych 8 procent i to bez podatku Belki. Wtedy nikt nawet nie przypuszczał, może nawet sam profesor Belka nie wiedział, że coś takiego będzie kiedyś wprowadzał. Obywateli nie trzeba było nawet specjalnie zachęcać, sami nieśli

swoje pieniądze gromadząc wkłady na mieszkanie spółdzielcze lub samochód, czasem nawet kupując coś na raty, a przecież nikt nie zaniósł więcej niż zarobił. Czy w tych warunkach mógł zaistnieć jakikolwiek dług wewnętrzny?

Stefan Kisielewski, czyli jak go niektórzy nazywali — 'Kisiel', jeżeli mogę sobie pozwolić na taką poufałość, podobno mówił, że socjalizm jest ustrojem, w którym bohaterstwo pokonuje się problemy zupełnie nieznanne w innych ustrojach. Ale takie dowcipne myśli każdy odczytuje po swojemu, więc niektórym zaczęło się zdawać, że gdzieś zupełnie blisko, istnieje ustrój, w którym żadnych problemów nie ma. Czas najwyższy dać temu zdecydowany odpór. Wygląda na to, że w zawiłościach kapitalizmu pogubili się sami kapitaliści, bo kapitalizm też nic innego nie robi, jak walczy z problemami, i to nie byle jakimi. Więc „nie śmiej się dziadku z cudzego przypadku” należałoby powiedzieć. Różnica polega tylko na tym, że są to zupełnie inne problemy, w kapitalizmie znacznie poważniejsze, ale, o dziwo, dziś już nie prowadzące do prób jego obalenia.

I to wewnętrzne zadłużenie jest jednym z takich, czysto kapitalistycznych, problemów, do którego zwalczania trzeba czegoś więcej niż bohaterstwa. Tu żaden zryw, żadne zobowiązanie, żadna ponadplanowa produkcja z zaoszczędzonych surowców, żadne nadgodziny, sprawy nie załatwią. Jak się okazuje, jak Europa długa i szeroka, wszyscy są zadłużeni. Przeciętny obywatel, zwłaszcza starszego nieco pokolenia, słysząc o tym narastającym długi publicznym, sądzi, że to my jesteśmy winni komuś te zawrotne pieniądze, i nie może wyjść ze zdumienia, gdy dowiaduje się, że jesteśmy sobie sami winni, tzn. i winni pieniądze, i winni temu, że jesteśmy je sobie winni. Jak można być sobie samemu winnym, to jest właśnie ta słynna 'mistyka finansów'. Żeby ten problem rozwiązać, trzeba samozaparcia i zrozumienia ekonomicznych prawd, a nie bohaterstwa.

A to nie jedyny problem kapitalizmu. Ongiś, przynajmniej u nas, wciąż brakowało ludzi do pracy, ale aby doścignąć i prześcignąć, wciąż budowano nowe fabryki, bo przyrost naturalny też wykonywał swoje plany przed terminem mimo, że aborcja była za darmo, na każde nieomal zawołanie. I nagle, nieomal z dnia na dzień, okazało się, że mamy sporą nadwyżkę ludności, zwłaszcza klasy pracującej. Fakt ten był kompletnym zaskoczeniem dla entuzjastów kapitalizmu przekonanych, że w tym ustroju nie pracuje tylko ten, kto nie chce, podczas gdy u nas pracowali nawet ci, którzy nie chcieli. Okazało się nagle, że często ci co chcą pracować, też nie mogą. Jeszcze większe zdziwienie budzi fakt, że mimo to, niczego, oprócz pracy a tym samym pieniędzy, w zasadzie nie brakuje.

Tę nadwyżkę klasy robotniczej wchłonęły, oprócz emigracji i biurokracji, np. rozliczne zespoły obsługujące chrzciny, komunie i wesela, trochę też produkcja różnych seriali w TV, bo prawdziwych aktorów to coraz mniej, ale to wszystko mało. Z początku to nawet wyglądało, że wszyscy coś dla siebie wykombinują, ale wspólne działania naszych prawodawców, którzy zaczęli na wszystkie sposoby sprzyjać przedsiębiorczości i ułatwiać tworzenie nowych firm i foremek, oraz dzielnych urzędów skarbowych szybko przyczyniły się do tego, że lepiej wyjść na rozstajne drogi i czatować na nieostrożne TIRy niż brać się za pracę.

Pomysł, aby zamiast żywych ludzi pracowały automaty i roboty, bo one pensji nie biorą, też jakoś problemu nie rozwiązuje, bo automaty i roboty, niestety, nie kupują tego, co produkują, choć swoje potrzeby mają. Ale roboty już pracują, wydajność pracy coraz większa, a przez to pieniędzy coraz mniej. Istne błędne koło. Nie ma wyjścia — muszą istnieć ci, którzy mają pieniądze, i powinno być ich jak najwięcej, żeby dużo kupowali. Z tego wypływa jeden tylko wniosek praktyczny — wyższe emerytury i więcej emerytów, czyli akurat coś zupełnie odwrotnego, niż to, co proponują i wprowadzają politycy.

[Jerzy Neuhoff](#)

[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 22-05-2012)

[Oryginał.](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,8055) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,8055>)

Contents Copyright © 2000-2012 Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2012 Michał Przech

Właścicielem portalu Racjonalista.pl jest Fundacja Wolnej Myśli.

Autorem portalu jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tego portalu i jakiegokolwiek jego części.

Wszystkie elementy tego portalu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tego portalu oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tego portalu i nie korzystać z jego zasobów.

Informacje zawarte na tym portalu przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów portalu Racionalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na portalu. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki prezentuje.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych portalu pod domenami Racionalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl